OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 6 Sierpnia 1932 | Nr. 217

Dyplomata niemiecki, który zerwał flagę polską,

Rintelen opuści Warszawę

Nota rządu polskiego w Berlinie

Wobec różnicy poglądów co do oceny strony prawnej incydentu, wywołanego przez charge d'affaires w Warszawie p. von Rintelena, jaka wyłoniła się podczas demarche posła polskiego w Berlinie u ministra Neuratha, poseł polski w Berlinie złożył wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych notę, w której stwierdza, że Rząd polski nie wdaje się w obecnej chwili w dyskusję co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi się zastrzec przeciwko obrażającemu uczucia narodowe sposobowi, w jaki p. von Rintelen usunął flagę polską. Rząd polski utrzymuje więc swój protest.

BERLIN (PAT). — „Deutsche Allgemeine Zeitung" zapowiada, że niemiecki charge d'affaires von Rintelen zostanie z Warszawy odwołany. Według dziennika odwołanie to jednak nastąpić ma „na podstawie już wcześniej wydanych dyspozycyj".

Równocześnie „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że von Rintelen opuszcza swe dotychczasowe stanowisko, aby objąć w urzędzie spraw zagranicznych kierownictwo wydziału francuskiego. Von Rintelen, który przez długie lata był czynny w ambasadzie niemieckiej w Paryżu, jest od dłuższego czasu przewidziany na wspomniane stanowisko. Również zdecydowane jest od dłuższego czasu, że następcą Rintelena będzie radca Schliep, który dłuższy czas był w Moskie i nagół zajmuje się polityką wschodnią.

Powrót P. Prezydenta

Wczoraj rano powrócił do Warszawy P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem. Na dworcu spotkali Pana Prezydenta pp. premjer Prystor oraz szereg wyższych urzędników.

W godzinach popołudniowych P. Prezydent udał się do Spały.

Szef sztabu armji amerykańskiej w Warszawie

W przyszłym miesiącu, 7 września, przybędzie do Warszawy szef sztabu głównego armji amerykańskiej gen. Mac Arthur. Gość amerykański zwiedzi wyższe ośrodki wyszkolenia wojskowego w Polsce zabawi u nas 5 dni. Z Polski gen. Mc. Aarthur udaje się do Rumunji i Czechosłowacji. Podróż po Europie amerykański szef sztabu odbywa w towarzystwie kilku wyższych oficerów dyplomowanych.

SKRÓTY

Z Waszyngtonu donoszą, że armja weteranów postanowiła się dobrowolnie rozwiązać.

X

Dn. 6 b. m. odbędzie się odsłonięcie pomnika w Douaumont, zbudowanego na cześć 400.000 żołnierzy, którzy zginęli w obronie Verdun. 40-metrowa Wieża Śmierci, dzięki umieszczonej na niej ogromnej latarni obracającej się, będzie stale oświecać pamiętne pobojowisko.

X

Przechodzący obok pastwiska we wsi Sałuskie (pow. Postawski), Ignacy Buko napadnięty został przez rozszalałego buhaja, który porwawszy wieśniaka na rogi przeniósł go 20 metrów, poczem rzucił na ziemię. Buko poniósł śmierć na miejscu.

X

W jednym ze szpitali w Capetown urodziło się dziecko, które w 10 dniu życia waży zaledwie 700 gramów, cieszy się jednak jak najlepszem zdrowiem.

Krwawa noc w Berlinie

Całe Niemcy w ogniu bratobójczych walk

BERLIN. (Tel. własny). Ostatnia noc miała przebieg niezwykle krwawy. Wszystko przemawia za tem, że walki bratobójcze będą nadal wzrastały.

Nocy wczorajszej wrzucono w Monachjum bombę do szeregu wielkich sklepów, podpalono stadjon sportowy i schronisko młodzieży socjalistycznej. Niezależnie od tego doszło do starć między komunistami i hitlerowcami. Jest wielu ciężko rannych.

Pod Naumburgiem i w miejscowości kąpielowej Haberberger-Grund policja wykryła komunistyczne składy amunicyjne. Również w berlińskich lokalach komunistycznych policja znalazła znaczną ilość broni. W miejscowości Suhl aresztowano dwóch osobników pod zarzutem nielegalnego dostarczania broni. Aresztowani zeznają, że dostarczyli republikańskiej organizacji Reichsbanner 500 rewolwerów.

Najjaskrawszym dowodem, że hitlerowcy kierują terorem są wykazy zabitych i rannych. Przeważają w tej liczbie członkowie organizacji republikańskich i komunistycznych. To skłoniło kierownictwo Reichsbanneru do złożenia memorjału ministrowi spraw wewnętrznych. Memorjał wskazuje, że od chwili zniesienia zakazu istnienia szturmówek zostało zabitych 15, a rannych 104 członków Reichsbanneru.

Wstrząsająca katastrofa samolo tu

Tylko zwęglone kości pozostały po młodej lotniczce

DURBAN, (PAT). — Miała tu miejsce wstrząsająca katastrofa samolotowa. Aeroplan, w którym znajdowała się młoda lotniczka, miss Pavid, nagle w dwie minuty po starcie stanął w płomieniach i runął na ziemię. Wśród szczątków samolotu znaleziono już tylko niemal zwęglone kości nieszczęśliwej lotniczki. Samolot zapalił się na wysokości 600 m., dzięki czemu obecni na lotnisku widzieli dokładnie przebieg katastrofy. Był to widok wstrząsający, że kilku znanych lotników miejscowych, będących świadkami katastrofy, oświadczyło, że wyrzekają się na zawsze karjery lotniczej i już nigdy nie wsiądą do samolotu.

Wieści z placu bojów

W Ameryce Południowej i Azji Wschodniej

LONDYN, (ATE). — Według doniesień z La Paz pośrednictwo republik południowo - amerykańskich, w konflikcie pomiędzy Paragwajem i Boliwją, zostało odrzucone. Rząd argentyński wysłał na granicę boliwijską 20 batalionów piechoty i jeden bataljon pionierów, celem ochrony neutralności Argentyny w konflikcie boliwijsko - paragwajskim.

*

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj popołudniu grupa około tysiąca partyzantów częściowo w mundurach żołnierzy chińskich zbliżyła się do Ying-Keou i poczęła ostrzeliwać miasto. Japońscy strzelcy przybyli na kontrtorpedowcach i na krążowniku do Ying-Keou, wyparli z miasta bandy partyzanckie.

10 osób pod kołami samochodu

Dwie śmiertelne ofiary tragicznego wypadku

PARYŻ, (ATE). — W pobliżu Belfort (Francja) wydarzyła się wielka katastrofa komunikacyjna. Kierowca samochodu, który w godzinach wieczornych powracał do miasta, zauważył nagle w mroku dwóch rowerzystów, jadących nieprawidłową stroną jezdni. Aby uniknąć zderzenia, kierowca zahamował wóz, lecz wówczas samochód wpadł na grupę 10-ciu osób, siedzących przed swym domem. Dwie osoby zostały zabite na miejscu, a 8 odniosło niezwykle ciężkie obrażenia. Stan ich jest groźny.

Straszna burza i huragan nad Brześciem

Cztery osoby zabite — 21 osób rannych

W dniu wczorajszym miedzy godz. 4 a 5-tą przeszła nad Brześciem nad Bugiem wielka burza. Wichura zerwała dachy z kościoła, szpitala żydowskiego, oraz 8-miu domów. Huragan rozwalił częściowo dwa domy, jeden murowany i jeden drewniany.

W mieście wichura wywróciła około 100 słupów, niszcząc przewody telefoniczne, telegraficzne i oświetleniowe. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna została przerwana, z wyjątkiem linji Brześć — Warszawa i Brześć — Białystok.

Skutkiem przerwania przewodów trzy osoby zostały porażone prądem. Dwie z nich zmarły po przewiezieniu do szpitala, stan trzeciej jest bardzo ciężki. Ponadto od uderzeń zerwanych dachów, wyrwanych drzew, parkanów, słupów i t. p. poniosły śmierć dwie osoby, a 20 zostało rannych.

Z terenu powiatu brak wiadomości skutkiem przerwania linij telefonicznych.

Wieści z Olimpjady

Schabińska we wczorajszych przedbiegach na 80 m. przez płotki nie zajęła punktowanego miejsca i odpadła od dalszych rozgrywek.

Niewesoły wynik Schabińskiej nie wywołał specjalnego wrażenia, gdyż na ogół spodziewaliśmy się, że „Filutek" nie może odegrać roli wśród Amerykanek.

Heljasz również nie popisał się. Zajął dopiero 13-e miejsce, mając wynik 42 mtr. 59 cm. Kolonja polska w Ameryce pociesza się tem, że Poznaniak przynajmniej za sobą „odstawił" znakomitych miotaczy: Hirschfelda (Niemcy) i Doudę (Czechy).

W ciągu ostatnich dwóch dni Kusociński był jedynie widzem. Przyglądał się swym konkurentom, którzy osiągali b. słabe wyniki, a mimo to kwalifikowali się do finału.

POLSKA NA 4-TEM MIEJSCU

LOS ANGELES (PAT). — Nieoficjalna punktacja olimpijska przedstawia się jak następuje:

1) Stany Zjednoczone — 138 i pół pkt. 2) Niemcy — 47 i pół pkt. 3) Francja — 46. 4) Polska 25 punktów, 5) Kanada — 24 pkt.. 6) Włochy — 21 p. 7) Irlandja — 20 p. 8) Czechosłowacja — 19 p. 9) Anglja — 16 p. 10) Finlandja — 16 p. 11) Japonja — 10 p. 12) Austrja — 9 p. 13) Szwecja — 8 p. 14) Danja — 8 p. 15) Filipiny — 4 p. 16) Nowa Zelandja — 3 p. 17) Południowa Afryka — 2 p. 18) Argentyna — 2 p.

SIEDLECKI ZWICHNĄŁ SOBIE NOGĘ

LOS ANGELES (PAT.). — Dziwny jakiś pech prześladuje drużynę polską w Los Angeles. Po Kusocińskim wydarzył się wczoraj wypadek z Siedleckim, mistrzem dziesięcioboju. W czasie treningu Siedlecki skoczył o tyczce tak nie[illegible]ie, że upadł na twardy grunt i zwichnął nogę. Polak mimo to weźmie udział w zawodach. Szanse jego wskutek tego znacznie się jednak zmniejszyły.

FANTASTYCZNY WYNIK

W skoku o tyczce Amerykanin Miller zajął pierwsze miejsce, osiągając fantastyczny wynik 4.31 mtr. ustalając nowy rekord światowy.

HELJASZ TAK NIE POTRAFI

W finale rzutu dyskiem Anderson (Ameryka) zajął pierwsze miejsce z wynikiem 49,48 (nowy rekord olimpijski).

MURZYN TOLAN ZDOBYWCĄ NOWEGO REKORDU

Finał biegu na 200 m. wygrał Tolan ((Ameryka) w czasie 21,2 (rekord olimpijski) przed Simpsonem (Ameryka).

Wyrok śmierci na 101 komunistów

LIMA, (ATE). — Władze wojskowe w Peru skazały na śmierć 101 komunistów, którzy brali udział w rozruchach w mieście Trujillo. 44 z nich zostało straconych — pozostałym zamieniono karę śmierci na długoterminowe lub dożywotnie więzienie.

Greta Garbo kupuje willę Kreugera

LONDYN, (ATE). — Ze Sztokholmu donoszą, że Greta Garbo zamierza zakupić willę Ivara Kreugera w Sztokholmie, która ma być w najbliższych dniach wystawiona na licytację.

Greta Garbo pragnie otworzyć w Szwecji własne wielkie atelier filmowe.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja dla walut europejskich przeważnie słabsza.

Od miłości do zbrodni

Strzał rewolwerowy zakończył niesnaski między małżonkami

Pobrali się z wielkiej szczerej miłości. W roku 1920 Marjan Ferdynand Moranowicz poślubił Emilję Kropiwnicką. On był skromnym urzędnikiem Dyrekcji Robót Publicznych, panna młoda wniosła w posagu kompletnie urządzone mieszkanie, dobrze zaprowadzony magazyn gorseciarski, przy ul. Zgoda 5, gotówkę, oraz wartościową biżuterję. Kochała męża miłością niemal bałwochwalczą i przelała tę miłość na dziecko Marjana Brunona.

Stosunki małżeńskie popsuły się, gdy Moranowicz stracił posadę. Wiódł teraz próżniaczy tryb życia, będąc na utrzymaniu żony, Pani Emilja pracowała ciężko, to też nieraz zmęczona i rozdrażniona, wyrzucała mężowi, że za jej pieniądze bawi się w najlepsze z innemi.

Po siedmiu latach wspólnego pożycia, zerwali ze sobą.

Emilja Moranowicz, która za namową męża sprzedała swój sklep, urządziła sobie nowy magazyn, przy ul. Nowogrodzkiej 25. Mąż osiedlił się w Górze Kalwarji, zabierając do siebie syna.

Osamotniona Moranowiczowa tęskniła bardzo za dzieckiem. Wiedziała, że wychowanie Brunona jest zaniedbane, i że chłopcu nie jest dobrze przy ojcu. Dlatego wszczęła próby pojednania. Do połowy lutego 1932 nadaremnie prosiła o zwrot syna, wreszcie Moranowicz przyciśnięty biedą odał Brunona matce.

Pani Emilja pozwoliła swemu ex-mężowi widywać się dwa razy tygodniowo z dzieckiem. Ale Moranowicz czy to pchany miłością do dziecka, czy pragnąc dokuczyć żonie, codziennie przychodził do jej mieszkania, pukaniem w okno wywołując chłopca.

10-letni Bruno był buntowany przez ojca przeciw matce, a jednocześnie słyszał od matki, że ojciec jego jest „łajdakiem, próżniakiem, leniem".

W dniu 2-go marca 1932 roku o godz. 8-ej z rana między matką a synem wywiązała się sprzeczka — chłopiec stanął w obronie obrażonego ojca. Bruno czerwony z gniewu krzyknął: „Ja nie chcę być dłużej u mamy". Ubrał się pośpiesznie by udać się do ojca.

Nie upłynęła godzina, gdy Moranowicz z synem stanęli przed matką. Moranowicz był zdenerwowany i od progu zawołał:

— Co ty dziecku opowiadasz o mnie, co ja jestem za bandyta i złodziejem?

Pani Moranowicz spojrzała na męża obojętnie z odcieniem pogardy i spokojnie wycedziła:

— Prosze wyjść, nie mam z panem nic do mówienia.

Moranowicz wyciągnął z kieszeni rewolwer.

— Jeżeli nie masz nic do mówienia, to masz — krzyknął, oddając strzał do żony.

Emilia Moranowicz padła ugodzona śmiertelnym strzałem...

Oto tło sprawy, która była przedmiotem rozprawy przed sądem okręgowym.

Na wstępie oskarżony o zbrodnię zabójstwa, Moranowicz składa oświadczenie, że nie może zeznawać, gdyż jest ciężko chory.

Przed pulpitem dla świadków staje lekarz ekspert.

— Stan oskarżonego nie jest zły — stwierdza, — ale skarży się on na bóle ślepej kiszki. Może istotnie w tej chwili ulega atakowi.

Obrońca Moranowicza, adw. Wilhelm Hofmekl - Ostrowski, prosi o odroczenie sprawy.

Prokurator protestuje, uważając chorobę Moranowicza za symulację. Obrońca stawiając wniosek o odroczenie sprawy, powołuje się również na nieobecność najważniejszego świadka, 11-letniego Brunona, obecnego przy tragicznym zajściu nieszczęśliwego dziecka, które najlepiej potrafi scharakteryzować stosunki między rodzicami.

— Czemu Bronon na sprawę nie przybył? — replikuje prokurator — to dowodzi, że on i jego opiekunowie mało interesują się sprawą ojca - mordercy.

I znów adwokat tłumaczy:

— Marjan Brunon wyjechał na kolonje letnie, nie wiadomo, gdzie się teraz znajduje. Ojciec nie miał od niego listu już od dwóch miesięcy. Nie mógł się z nim także dość często widywać, gdy chłopiec był w Warszawie. Nie pozwolono małoletniemu odwiedzać ojca w więzieniu

Po naradzie sądu sprawa zostaje odroczona z powodu nieobecności najważniejszego świadka — syna oskarżonego.

Obłędny czyn skazanego

Krucyfiksem chciał ugodzić prokuratora

Wiosną ubiegłego roku na ławię oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł Stanisław Maron wraz ze swym wspólnikiem Połotczakiem, oskarżeni o teroryzowanie młodocianych „chłopców od zbierania piłek" na placach golfowych, mieszczących się na przedmieściu Sie...rki.

Chłopcy, usługujący bogatym sportowcom, obdarowywani byli hojnemi napiwkami. Cieniem zawodu zbieracza piłek i postrachem, był Maron ze swoim kompanem, wymuszający od chłopców okup za wejście na plac golfowy.

Gdy przewodniczący na rozprawie sądowej, odczytywał wyrok skazujący Marona na 3 lata więzienia, oskarżony zerwał się z miejsca, podbiegł do stołu sędziowskiego, porwał krucyfiks i zamierzył się nim w prokuratora Cybulskiego. — Na szczęście, cios chybił i prokurator uniknął tragicznego wypadku.

Maron stanął więc powtórnie przed sądem, oskarżony o usiłowanie zabójstwa prokuratora. Za ten szalony czyn został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia. Obrońca Marona zaapelował. Wczoraj sprawa ta wypłynęła ponownie na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Obrońca postawił wniosek zbadania poczytalności Marona, tłomacząc, że oskarżony mierząc w prokuratora, nie miał intencji popełnienia morderstwa, był tylko zupełnie wytrącony z równowagi.

Po zbadaniu Marona przez lekarzy ekspertów i po naradzie, sąd ogłosił wyrok, obniżający karę do 2 lat więzienia

Pod sąd opinji

rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Znów nowy moment w zaciętym sporze Naszych Czytelników o drogowskaz życiowy dla naszych „Przyjaciół". Dotychczas zabierali głos sami mężczyźni. Nawet się dziwiliśmy, bo wiemy, że naogół płeć piękna bywa do zabierania głosu bardziej chętna i skora. Otóż dziś wreszcie przemówi po raz pierwszy w naszym „sądzie" niewiasta. I to, jak wnet się przekonacie, usposobiona energicznie a wojowniczo. Twardo i mocno wypowiada swój pogląd, a na zakończenie ciska kamieniem z Kalisza (gdzie zamieszkuje), aż do Grodna, skąd rodem jeden z płomiennych obrońców „Przyjaciół", pan Fr. Kom-ko. Wysłuchajmy więc z pokorą gromów, padających z ust (a raczej z pióra) „Mężatki" z Kalisza:

„Nie będę się dużo rozpisywała, tylko powiem krótko: gdyby mężczyzna był porządny i dbał o swoje mienie, toby żony pilnował, bo jak się z nią żenił, to była „kochana i dobra", a teraz już mu pewno stara i nieciekawa. Proszę mi wierzyć, że kobieta może być nawet bardzo zła i podła, ale gdy dostanie dobrego sternika, to popłynie pięknie i gładko. Ale temu panu wciąż trzeba świeżej miłości, coś zmienić, coś odnowić, bo stare już mu zbrzydło... Nie baczy na to, że to „nowe" już jest też przez wszystkich używane i przewracane na wszystkie strony. Ale on to woli, bo to dla niego... „nowość"... Otóż proszę wysłuchać mojego poglądu: żona należy tylko do męża, on jeden tylko ją ma, jest jej panem i to mu powinno wystarczyć. Niestety, tak bywa rzadko. Och, wy, mężczyźni, zastanówcie się, jak sobie układacie to wasze życie! Jesteście zaślepieni temi „nowemi". Ale czy taka wam da szczęście? Owszem, może i daje, ale tylko, póki czuje ciepłą kieszeń, potem zaś, gdy kieszeń już jest zimna, natychmiast szuka świeżej ofiary. Nie daj Boże prowadzić takie życie, jak one! Rzeczę, że byłoby lepiej, gdyby mężczyźni więcej dbali o swój honor i ambicję. Wtedy jednej i drugiej takiej daliby kopniaka i basta! Taki rozwiedziony mąż ma tę swoją umiłowaną wybrankę i żyje z nią, ale, kiedy przychodzi śmierć, to zawsze wzywa żony. To fakt prawdziwy, to nie bajka! Radzę więc temu nieszczęśliwemu małżonkowi wrócić do żony, błagać ją o przebaczenie i Boga przebłagać za złamanie sakramentu małżeńskiego, być prawdziwym mężem, nie aniołkiem dla ludzi, a półdjabłem dla żony. Wtedy i żona będzie dobra i życie popłynie słodko a spokojnie. Inna rzecz, gdyby żona nie chciała go przyjąć. Wtedy mąż ma prawo szukać pociechy i miłości, ale mnie się zdaje, że żona dosyć już łez wylała. Wróć więc, człowieku, do żony, bo w łajdackiem życiu na psy zejdziesz. Małżeństwo nie za nas się zaczęło i nie za nas się skończy. A ten pan z Grodna, to też musi być dosyć dobry numerek. Wyobrażam sobie... Człowiek religijny i dobry obywatel Polski nie będzie szedł na lep takiego łajdackiego życia. Wstyd, Panie z Grodna! Już z Pańskiego listu czuć, czem Pan pachnie. Wiem, że dużo ludzi stanęłoby po mojej stronie, ale nie każdemu chce się pisać".

Co do tego ostatniego, to Sz Pani się zlekka myli bo listów jest taki huk, że niesposób nadążyć z drukowaniem tego wszystkiego...

Wesoły Kącik

W HOTELU



Pan Wacław Łóżeczko jest właścicielem hoteliku „Pod jurnym kogutem". Hotelik ten odwiedzają najrozmaitsi goście.

Pan Łóżeczko jest oczywiście w najlepszym humorze wówczas, gdy wszystkie łóżka są zajęte. Do łóżek czuje on pewien sentyment mówiąc:

— Łoże, panie dzieju to najwspanialszy i najpożyteczniejszy mebel na świecie. Jest ono początkiem i końcem każdego statecznego człowieka. I dlatego dumny jestem ze swego zawodu i nazwiska.

8-ma wieczór. Do hotelu zgłasza się jakiś wstawiony gość.

— Panie z pod jurnego koguta — mówi. — Daj pan jaki pokój, tylko bez łóżka i światła, żeby nie było...

— Pokój bez światła i bez łóżka? — dziwi się p. Łóżeczko.

— No, pewnie. Pluskiew i pcheł w łóżku zatrzęsienie, więc i tak będę leżał na podłodze.

— No, a światło?

— Pociemku karaluchy i prusaki nie wyjdą z dziur i będę mógł spać spokojnie.

O 10-tej wieczór, pan Łóżeczko puka do pokoju Nr. 1. poczem pocichu otwiera drzwi i wsuwa się i pyta:

— Czy pan już śpi?

A gdy nie otrzymuje odpowiedzi, wyciąga delikatnie, poduszkę z pod głowy śpiącego i niesie ją do pokoju oznaczonego Nr. 2.

— No. — mówi, podając poduszkę gościowi — proszę się szybko kłaść i prędko zasnąć, bo poduszka potrzebna jeszcze dla kilku osób które niecierpliwie na nią czekają.

Do hoteliku przychodzą także od czasu do czasu różne parki.

— Państwo są małżeństwem? — pyta p. Łóżeczko. — Poproszę panią o dowód.

— Co dowód? — dziwi się panna. — Dowód małżeństwa miałam jeszcze przed ślubem. Ale panu przecież tego nie pokaże, pan nie lekarz.

— Ja się pytam o dowód osobisty.

— Ile pan bierze za pokój, za jedną noc? — pyta mężczyzna.

— Pięć złotych.

— Co, aż pięć złotych! Oblicz pan ileby wobec tego kosztowało małżeństwo za rok. Tylko miljonerzy mogliby się żenić.

Zastępca.

Łabędzie króla Anglji

Gdyby stare, formalnie jeszcze istniejące prawo w Anglji było wprowadzone w życie, każdy Anglik, winny zabicia łabędzia, musiałby ponieść za ten czyn karę śmierci. Łabędzie cieszą się w Anglji taką opieką, jak żadne inne stworzenie. Prastare prawo mówi, że każdy łabędź jest własnością króla. Łabędzie były ongi w Anglij rzadkością i w celu ochrony ich ogłoszono je na mocy prawa jako własność królewską, której nie wolno było tykać.

Jezioro które zmienia swą formę

Takie jezioro znajduje się w Leprignano na północ od Rzymu. Od czasu do czasu jezioro cofa się przy brzegu północnym, wody jego odpływają i odsłaniają dno, a natomiast przy brzegu wschodnim woda wdziera się wgłąb lądu na kilkaset metrów. Ciekawe to zjawisko ma podobno swoją przyczynę w działalności wulkanów.

I słusznie

Rozmaici franci
fabrykanci
partolili wody,
limoniady — sypiąc sody,
farby, sacharyny aż miło!
Wreszcie znudziło
się władzom patrzeć na tę sztuczkę,
więc dano „fabrykantom"" nauczkę
solidną, żeby o swoich grzechach
pamiętali...
pozamykali
owe partackie kramiki.
Nie pomogły płacze, krzyki,
prośby,
groźby!...
— I słusznie, że zrobiono porządek z
partaczami,
co truli spragnionych swoimi wodami.

Servus.

Odpowiedzi od Redakcji

P. Zosia, Janka i Władka oraz „Jeden za wszystkich". —Listy nie podpisane nie mogą służyć, jako materjał informacyjny dla Redakcji. Skorzystamy, jeżeli otrzymamy — wyłącznie do naszej wiadomości — nazwiska i adresy, podpisanych na liście.

Wyjaśnienie

W związku z podanym przez nas sprawozdaniem z rozprawy sądowej (w dn. 28 czerwca b r.), skazującej post. Antoniego Wójcika na 1 rok więzienia za zarażenie małej Irenki W. — rodzice dziewczynki proszą nas o wyjaśnienie, że Wójcik nie był ich sublokatorem, lecz owej krytycznej nocy przyszedł do mieszkania na prośbę nieobecnego w mieście ojca, aby zaopiekować się dziećmi.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 Muzyka lekka i taneczna. 13.35 Duety operowe. 15.10 Koncert z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.20 Tr. ze Lwowa meczu tenisowego Polska — Węgry. 18.30 Muzyka lekka i taneczna. [illegible] D. c. Transm. [illegible] meczu tenisowego Polska — Węgry. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Transmisja z Salzburga. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Gdy doktór Marski zgłosił się znowu do sierocińca, by zaofiarować opiekę Toli i Poli otrzymał odpowiedź odmowną.

Nie poruszał już tej sprawy więcej.

Stwierdził, że w sercach dziewuszek płonie niewygasły znicz nienawiści ku niemu.

Wracając do domu, zastał u siebie Jana Bereńskiego, najspokojniej rozmawiającego z jego własnym synem — Rysiem.

Nie widział się z Bereńskim już od dnia, gdy ten wzywał go do ostrożności i ostrzegał przed możliwą omyłką...

Ujrzawszy więc Bereńskiego u siebie i rozmawiającego z Rysiem, przeraził się straszliwie.

Poco tu przyszedł? O czem rozmawiają?

Udał, że przypuszcza, iż Bereński przyszedł do niego po poradę lekarską, zaprosił go więc do swego gabinetu. W ten sposób uniknął też obecności syna.

Bereński wszedł do gabinetu, ale odrazu zastrzegł się:

— Nie przybywam, jako pacjent. Chciałem tylko panu doktorowi podziękować...

— Podziękować?...

— Tak, za łaskawe zainteresowanie się losami dzieci Krystyny Łazarskiej. Opowiadały mi wczoraj..

— Więc, zapewne, wie pan również, że mi odmówiły?

— Tak. Za moją radą.

— Nie rozumiem, doprawdy. Przecież to byłoby dla nich bardzo dobre, wręcz zbawienne...

— Niech pan mnie posłucha spokojnie, doktorze. Za pańską sprawą Krystyna Łazarska została skazana i to niewinnie. Nie chcę więc, aby źródłem szczęścia sierotek był ten, kto stał się źródłem nieszczęścia dla ich matki...

Powiedziawszy to, wstał szybko pożegnał się i wyszedł.

Marski wzruszył ramionami i powiedział mu w ślad:

— Warjat...

Widząc, że Ryś stoi taki zamyślony, Marski zapytał go:

— O czem myślisz?

— O tem, ci mi mówił ten człowiek...

— A cóż ci mówił?

— Nie znam się, coprawda, na tej sprawie. Musiała być jednak głośna, skoro teraz jeszcze słyszę tu i owdzie, jak wspominają o jakiejś Pijaczce. Możebyś mi opowiedział, co to za sprawa była?

— Dobrze, ale po drodze... Chodź ze mną.

— Dokąd?

— Do szpitala. Muszę tam być niedługo.

Ryś był bardzo zdziwiony. Ojciec nigdy nie zabierał go ze sobą do szpitala ani do kogokolwiek z pacjentów, jak to czynili inni lekarze, mający synów, również lekarzy. Ojcowie czynili ich swoimi asystentami, aby synowie praktycznie uczyli się swego zawodu pod okiem ojca.

Marski przeciwnie — nigdy tego nie czynił. Nawet sobie z niego drwiono, że obawia się konkurencji syna.

Była to więc dla Rysia miła niespodzianka.

Wyszli.

Po drodze Marski rzekł:

— Zdążymy jeszcze przejść się kawałek. To nam dobrze zrobi.

— A jakże z tą sprawą?

— Mogę ci ją opowiedzieć w dwóch słowach: Krystyna Łazarska miała dziecko pozamałżeńskie. Chciała je usunąć, więc je otruła. Została skazana na śmierć, ale ułaskawiona. Teraz odsiaduje dożywotnie więzienie. To wszystko.

Ryś rzekł wszakże po chwili:

— Mówią, że Łazarska została skazana na podstawie twojego orzeczenia lekarskiego. Stwierdziłeś, oczywiście, otrucie najdokładniej?

— Chyba... Przecież inaczej nie wydałbym takiego orzeczenia.

— A jakaż to była trucizna?

Pytanie było zupełnie proste, naturalne i zrozumiałe. A jednak miało się stać zarzewiem nowego dramatu, wielkiego, wstrząsającego i posępnego...

To jedno zdanie, które nasunęłoby się każdemu, kto dowiedziałby się, że kobieta była skazana na śmierć: „Jaka to była trucizna?" — spadło na Marskiego, jak grom z jasnego nieba. Drgnął, strwożony, zalękniony, zmiażdżony.

Nigdy jeszcze, od chwili, gdy zdawało mu się, że umiera, duszony trującemi wyziewami w sypialni Krystyny, nie opanowała go taka trwoga.

Zrozumiał, że jeżeli zrodzi się w sercu Rysia jaka wątpliwość, to... przepadło...

Przepadła jego sława, majątek, spokój, wszystko... Będzie musiał teraz bronić się przeciw własnemu synowi... Nawet może z nim walczyć?...

Ryś pomyślał, że ojciec, zapewne, nie usłyszał pytania, zapytał więc powtórnie:

— Jaką truciznę znalazłeś w wnętrznościach dziecka?

— ...żadnej... — odparł Marski szeptem.

Starał się jednak panować nad sobą i udawał całkowitą obojętność, przyglądając się wystawom sklepowym, kupując w kiosku gazety. Potem cisnął papierosa, dopalonego tylko do połowy.

Ryś słyszał odpowiedź ojca, ale jej nie zrozumiał.

— Jakto? — zapytał — nie znalazłeś żadnej trucizny?

— Nie.

— A jednak zaznaczyłeś w raporcie, że dziecko jest niewątpliwie otrute?

— Tak, bo obrażenia jelit, które stwierdziłem, nie mogły być innego pochodzenia.

— Czyś aby tego pewien?

— Rysiu! — zawołał Marski — nie pozwalaj sobie na takie żarty.

— Bynajmniej nie chcę powątpiewać o twem doświadczeniu i dobrej wierze... A jednak...

— Jednak zechcesz łaskawie zmienić temat rozmowy, dobrze?

Ryś spojrzał na ojca, nieco zdziwiony tonem, jakim doń ojciec nigdy jeszcze nie przemawiał, ale... umilkł.

Po chwili już byli w szpitalu.

Aby zatrzeć przykre wrażenie tej rozmowy, Marski usilnie zasięgał opinji syna co do tego lub owego chorego. Ukradkiem wszakże przypatrywał mu się bacznie.

Pozornie Ryś był zupełnie spokojny. Dwa razy tylko Marski musiał mu powtarzać, co do niego mówił, bo Ryś, jakby myślał o czem innem...

Ojciec był dla Rysia teraz bardziej czuły, niż kiedykolwiek. Ryś dla niego — też. Marski uspokoił się całkowicie.

Był już teraz pewien, że do duszy Rysia nie zakradło się żadne podejrzenie.

A jednak któregoś dnia wchodząc niespodzianie do pokoju Rysia, zastał go tak głęboko pogrążonego w jakiemś czytaniu, że nawet nie słyszał przybycia ojca.

Marski poklepał go po ramieniu, pytając:

— Co ty? Śpisz?

Rysiek drgnął i odruchowo zakrył rękami to, co czytał. Możnaby pomyśleć, że chciał coś ukryć przed wzrokiem ojcowskim. Marski wszakże widział to i zapytał:

— Co czytałeś aż tak bardzo uważnie?

— Nic takiego. I nie spałem, a poprostu trochę mnie głowa boli. Wezmę proszek i będzie po wszystkiem.

Zaczął przewracać gazety, pożółkłe, a widać, że bardzo stare, jakieś papiery i akta, które widocznie pilnie wertował, szepcąc:

— Gdzie to ja podziałem te proszki?

Nie znalazł ich. Nic dziwnego — nie miał ich wcale. Zapytał więc ojca:

— Może mógłbyś mi pożyczyć?

— Owszem, mam w mojej apteczce gabinetowej. Idź i przynieś sobie.

Ryś się zawahał.

Jeżeli ojciec zostanie sam, wystarczy mu rzut oka, aby się przekonać, co syn przeglądał.

Aby wszakże nie budzić podejrzeń, wyszedł.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Dintojra"

Zwołano „dintojrę", która postanowiła uniemożliwić właścicielce domu publicznego, prowadzenie przedsiębiorstwa...

Ciekawy jest sposób w jaki zarządzenie to wykonano. Nie użyto żadnego gwałtu. Każdego wieczora kilkunastu członków związku przychodziło do domu opornej i zasiadało przy stolikach z dziewczętami, przyczem kazali podawać do stołu wodę sodową, za którą zresztą płacili. Oczywiście, że stali bywalcy lupanaru po kilkakrotnych wizytach nie mogąc znaleźć „dam" do towarzystwa, bowiem wszystkie bez wyjątku były „zajęte" przez członków związku — przenieśli się gdzieindziej.

Prośby i groźby właścicielki domu pozostały bez skutku. Wreszcie steroryzowana, zdecydowała się płacić miesięczne składki, przyczem musiała zapłacić jeszcze tytułem kary za nieposłuszeństwo okazane związkowi dość pokaźną sumkę.

„DINTOJRA" ZŁODZIEJSKA.

Tak samo jak i sutenerzy, złodzieje — zawodowcy posiadają swój związek i opłacają miesięczne składki. Zebrane pieniądze jak i u sutenerów służą w pierwszym rzędzie na obronę złodzieja, w razie jego „zasypania się" (aresztowania), na zabezpieczenie bytu rodziny siedzącego w więzieniu, na wałówki, na adwokatów i t. p. Obowiązkiem związku jest również stwarzanie fałszywego alibi dla aresztowanych i dostarczenie fałszywych świadków na rozprawę, lub też u sędziego śledczego.

Siedzący w więzieniu musi jednak wiedzieć, jak się ma tłumaczyć i związek znajduje drogę, by przesłać mu do więzienia wiadomość (gryps) co ma mówić w czasie badania i na kogo się powołać. Można śmiało powiedzieć, że w całym świecie niema więzienia, do którego przestępcy nie znaleźliby drogi, by przemycić wiadomość dla znajdujących się tam więźniów.

Czy to przy podawaniu jedzenia, „grypsanka" (karteczka) taka przeszmuglowana zostaje do więzienia, czy też przez więźnia, który wychodzi na wolność.

Znany był fakt, że jeden z przestępców chcąc dać wiadomość koledze, który znajdował się w więzieniu, — popełnił drobną kradzież i dał się ująć. Skazany na trzy miesiące, osadzony został w tem samem więzieniu i tam już znalazł drogę, by porozumieć się ze swym kompanem i powiedzieć mu co należało.

„Dintojra" u złodziei w ich życiu „zawodowem" odgrywa pierwszorzędną rolę. Oczywiście nie mogą oni w razie sporu przy podziale łupu lub z innej przyczyny zwracać się do władz sądowych, lub policyjnych. W tych wypadkach sądzi „dintojra". Najczęściej „dintojry" prowadzone są pomiędzy złodziejami i paserami (nabywcami kradzionych rzeczy).

Do związku złodziei należą wszystkie prawie kategorje za wyjątkiem kasiarzy. Kasiarze uważają się za arystokrację złodziejską i nie mają nic wspólnego z „dolinjarzami" (złodzieje kieszonkowi) lub „szpringowcami" albo „klawisznikami" (złodzieje mieszkaniowi), nie mówię już o „pajęczarzach" (złodzieje bielizny ze strychu, którzy stoją na najniższym szczeblu hierarchji złodziejskiej).

Bardzo często „dintojra" rozstrzyga spory o dzielnicę, gdyż trzeba wiedzieć, że złodzieje kieszonkowi i mieszkaniowi mają swe dzielnice, gdzie wyłącznie im wolno operować.

Dziwnem to się wyda, a jednak jest to prawda, że podejrzany o kradzież w tramwaju naprzykład przy ulicy Marszałkowskiej, oburzony złodziejaszek kieszonkowy będzie twierdził, że jego dzielnicą to np. Nalewki i okolice.

Aczkolwiek wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak tak jest i biada złodziejowi, który zostanie schwytany przez „kolegów" po fachu nie w swojej dzielnicy. Wezwany on wtedy zostaje na „dintojrę" i będzie surowo ukarany. Za pierwszym razem dostaje tylko ostrzeżenie, ale już przy następnym wypadku skazany zostaje na bezczynność w przeciągu miesiąca lub dwóch tygodni, to znaczy, że nie wolno mu wyjść na miasto „na zarobek".

Jest to dla zawodowca bardzo surowa kara, gdyż nie mówiąc już o utracie zarobku, wprost strasznie dla niego jest trwać przez miesiąc w bezczynności. A jednak żaden z nich nie sprzeciwi się wyrokowi „dintojry", który jest dla elementu przestępczego bezapelacyjny.

Nierzadkie są również przez „dintojrę" wyroki śmierci. Wyroki te wydawane są na zdrajców (kapusiów). Zdrada uważana jest u elementu przestępczego za największe przestępstwo i który zdradzi swych towarzyszy, może być pewien, że czeka go niezawodnie śmierć.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: N. M. P. Śnieżnej

Przepowiednie astrologiczne.

Bardzo dodatnie wpływy dla rolników oraz przemysłowców, powodzenie w spekulacji.

W polityce nowe posunięcia, mniej lub więcej dodatnie.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Nad modrym Dunajem"
Apollo: „W gabinecie lekarza"
Promień: Walc miłości
Sztuka: Liljanka chce się rozwieść
Słońce: Policjant i bandyta
Świt: Syn wodza
Uciecha: Żółta maska
Wanda: „Rezygnacja"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol.. 12.45. Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 16.40 Odczyt 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt. 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Dekoracja miasta w dniu 5 i 6 sierpnia.

Prezydjum m. Krakowa i Komitet Obywatelski „Marszu Szlakiem Kadrówki" uprasza właścicieli realności i przedsiębiorstw o udekorowanie domów w dniu 5 i 6 bm.

Żona zamordowała 28 letniego męża.

W Nowym Targu policja aresztowała Teklę Bednarską z Szuflowa pod N. Targiem, jej matkę Annę Kolasę oraz brata 19-letniego Franciszka Kolasa za to ze zamordowali kolbą strzelby wracającego z targu męża Bednarskiej 28-letniego Stanisława Bednarskiego i zwłoki zakopali na palach pod Turbanem.

Powodem ohydnego mordu były złe stosunki między małżonkami.

Pośrednik zamordował gospodarza.

Aresztowano Tereszkę Kramarczuka, pośrednika pod zarzutem zamordowania Józefa Żabczyńskiego ze wsi Sarny. Żabczyński korzystając z pośrednictwa Kramarczuka, chciał kupić dom w mieście i razem z nim udał się celem zadatkowania. Po upływie kilku dni znaleziono w lesie zakopanego trupa Żabczyńskiego bez pieniędzy.

Kramarczuk jest posądzony o dokonanie tego mordu i rabunku.

Skandaliczne zajście w restauracji Pollera

W restauracji hotelu Pollera w Krakowie doszło onegdaj wieczór do zajścia, którego świadkiem było liczne grono osób, przebywających wówczas w lokalu. Dwaj dziennikarze krakowscy współpracownicy Ilustr. Kurjera Codz. prowadzili dyskusję na temat polityczny. W pewnej chwili dyskusja zaogniła się, w tem jeden z rozmawiających chwycił sąsiedni stolik i uderzył nim swego kolegę, raniąc go w czoło. Dalszej walce położyła kres interwencja osób trzecich.

Sprawą tą ma się zająć Syndykat Dziennikarzy w Krakowie.

Mąż spotkał się z żoną w spelunce rozpusty

Niezwykłą sensację w warszawskich kołach towarzyskich wywołał dramatyczny skandal, który rozegrał się w podejrzanych „salonach" pani H-owej.

Salony pani H. należą do najbardziej wytwornych lokali warszawskiego nocnego życia.

Pani H. wraz z mężem zajmuje wspaniały 6-ciopokojowy lokal przy ul. Marszałkowskiej. Lokal ten jednak służy celom specjalnym.

Pani H. wynajmuje mieszkanie co noc innej osobie za sumę 200—300 zł.

Zamawiający mieszkanie podaje typ kobiety, z którą się pragnie w wytwornym mieszkaniu stręcicielki znaleźć. Oznaczonego wieczoru wymarzony ideał czeka na adonisa.

Ten ukryty przed okiem władz „warszawski sztuczny raj" stał się terenem głośnego skandalu towarzyskiego. Przed trzema dniami do p. H. przybył znany przemysłowiec warszawski inż. Kazimierz B. Usłużna p. H. poleciła mu zgłosić się nazajutrz wieczorem, wręczając inż. klucze. O godz. 10 wieczorem przybył do mieszkania przemysłowiec.

W sąsiednim pokoju leżąc na kanapie oczekiwała nań nieznana piękność. B. wszedł do pokoju, kobieta powstała z tapczanu.

To co się stało, nie podaje się opisowi. B. chwycił się za poręcz krzesła i blady jak trup wydawał tylko gardłowe dźwięki. Kobieta upadła na podłogę. Spotkali się... mąż i żona.

Co się następnie działo w wspaniałym salonie mieszkania przy ul. Marszałkowskiej, pozostaje tajemnicą. Jedno jest wiadomo, że po upływie pół godz. od wstrząsającego spotkania zgarbiony, postarzały o kilkanaście lat pan B. wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć do hotelu.

Do mieszkania zaś przemysłowca tej nocy wzywano pogotowie, które ratowało żonę B. po zażyciu przez nią esencji octowej.

Mąż Gorgonowej w Krakowie

Jak już donieśliśmy nadszedł z Ameryki telegram dla Gorgonowej, w którym mąż jej, Erwin Gorgon, wyraża ogromną radość z powodu uchylenia wyroku przez Sąd najwyższy w Warszawie. W telegramie tym pisze Gorgon m. in., że nadal wierzy w jej niewinność, i zapowiada, że na rozprawę, która odbędzie się w Krakowie, przybędzie osobiście i zeznawać będzie jako świadek.

Gorgonowa w rozmowach ze swojemi towarzyszkami w celi wyraża stale przekonanie, iż nie lęka się już o swój los.

Gorgonowa pozostaje pod stałą opieką lekarza więziennego, który codziennie ją odwiedza i bada jej stan zdrowia.

Wedle zdania lekarzy, ciąża Gorgonowej rozwija się zupełnie normalnie i w połowie sierpnia spodziewać się należy rozwiązania.

Na prośbę Gorgonowej dostarcza się jej w ostatnich dniach gazet i książek, na których czytaniu spędza większą część dnia. Charakterystyczną jest rzeczą, iż Gorgonowa składa skrupulatnie wszelkie wycinki z gazet, w których jest mowa o tragedji brzuchowickiej.

Jak się dowiadujemy, w następnym tygodniu akty Gorgonowej przesłane zostaną sądowi krakowskiemu, który poweźmie decyzję co do terminu rozprawy.

Krwawe zajście podczas egzekucji na wsi

Moszek Pomeranc w Radomiu przy ul. Hoża 5 miał weksle na kilkaset zł. Ponieważ dłużnik nie uiszczał należytości w terminie, zostały weksle zaprotestowane. Gdy proces nie pomógł, Pomeranc oddał sprawę w ręce komornika.

Onegdaj Pomeranc w towarzystwie komornika Ludwikowskiego wybrał się w celu zajęcia rzeczy do dłużnika swego Józefa Banaszkiewicza, zam. we wsi Edwardów, gminy skarzyszewskiej. Gdy przybyli na miejsce, poczęli się na boku naradzać. W tym momencie Józef Banaszkiewic chwycił kłotnicę i począł nią zadawać rany swemu wierzycielowi tak, iż złamał mu uderzeniem kłotnicy lewą rękę. Do zajęcia rzeczy nie doszło. Pomeranc jest szewcem-chałupnikiem i posiada na utrzymaniu 6-ro dzieci.

Wytworna dama złodziejką

Co rok latem zdarzają się na t. zw. linji otwockiej, na letniskach na przestrzeni Wawer — Otwock jakieś wydarzenia, sensacje i t. p.

W ostatnich czasach ukazała się tam jakaś wytwornie ubrana „dama".

Pod pretekstem wynajmu lokalu korzysta ona z nadarzającej się okazji i z mieszkań właścicieli willi jakoteż z pensjonatów gdzie przebywa krótki czas nie płacąc rachunku, kradnie, co pod rękę popadnie.

Złodziejka przerzuca się z miejsca na miejsce, z jednego letniska na drugie, wszędzie „bucha" co się da i znika.

Poszkodowani, złożyli skargi i policji, która zaczęła się odnalezieniem eleganckiej złodziejki.

Zaopatrzył się w mydło

Policja zatrzymała Paża Ludwika, lat 21, bez zajęcia, zam. Gęsia 32, za kradzież 12 kawałków mydła na szkodę nieznanego właściciela.

Najbliższe mecze ligowe:

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: Ł. K. S. — Ruch w Wielkich Hajdukach, Legja — Cracovia w Warszawie, Garbarnia — Czarni w Krakowie i Warta — 22pp. w Poznaniu.

Powiesił się na drabinie.

Ubiegłej nocy w Stryju popełnił samobójstwo przez powieszenie się na drabinie stojącej na podwórzu starszy woźny oddziału drogowego P. K. P. Aleksander Zabrona licząc lat 60.

Jak ustalono powodem samobójstwa były nieznaski rodzinne i opłakane stosunki materjalne.

Aresztowanie oszusta.

Policja zatrzymała Bastera Mieczysława, lat 26, bez zajęcia, zam. ul. Wielicka 13. za oszustwo popełnione przez sprzedaż pierścionka z mało wartościowego metalu za kwotę 78 zł. Marji Baran, zam. w Golkowicach, jako złoty.

Tragiczna śmierć 6 żołnierzy

W Powursku, w pow. kowelskim, w czasie ćwiczeń, gdy wojsko znajdowało się w polu, powstała nagle wielka burza z grzmotami i ulewą. Jeden z piorunów uderzył w grupę żołnierzy, zabijając czterech oraz raniąc dalszych ośmiu. W b. ciężkim stanie przewieziono rannych do szpitala w Chełmie, z których dwaj w drodze do szpitala zmarli.

Skrócenie służby wojskowej

W Ministerstwie Spraw Wojskowych omawiane są projekty skrócenia czasu służby wojskowej. Dotyczyłoby to jedynie czasu służby strzelców w piechocie która byłaby ograniczona do 15 miesięcy. Czas służby w innych formacjach pozostałby bez zmiany.

Młoda mężatka z ul. Kopernika znalazła się w „kozie"

Wczoraj w nocy przywieziono do Lwowa znaną już z poprzednich notatek parę kochanków Józefa Wolskiego i Annę Jaworską, która zbiegła do Gdyni, pozostawiając we Lwowie męża i restaurację.

Jaworska pozostaje pod zarzutem sfałszowania książeczki P. K. O., zaś Wolski oskarżony jest o bezprawne noszenie munduru marynarki wojskowej i współudział w kradzieży dokonanej przez Jaworską.

Wybryk natury

Z Czerniowiec donoszą o niebywałym fenomencie anatomicznym, który wydarzył się w rumuńskiej wsi Tatar-Bunar.

U jednego z miejscowych gospodarzy oprosiła się świnia, przyczem z jedenastu prosiąt, jedno przedstawiało nader ciekawy okaz. Prosiak ten posiadał 8 nóg, 3 ogony, 4 uszy, przyczem jeden ogon znajdował się na głowie potworka. Niezwykły ten okaz odesłano do muzeum w Bukareszcie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 1?3-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2